

Warszawa straci więcej niż Mińsk!

11 października 2020

W poniedziałek wieczorem szef polskiego MSZ Zbigniew Rau poinformował o decyzji w sprawie odwołania na konsultacje części ambasadorów państw UE akredytowanych na Białorusi.

Ambasadorzy Polski i Litwy Artur Michalski i Andrius Pułokas już wyjechali z kraju. To nie koniec. Ambasador Niemiec, Manfred Huterer opuścił Białoruś we wtorek. W najbliższych dniach z Mińska wyjadą do Rygi Einars Semanis, a do Tallina Merike Kokajev. Wczoraj MSZ Czech i Bułgarii poinformowały, że ich ambasadorzy zostaną wezwani na konsultacje.

Kraje UE podjęły podobną decyzję w związku z tym, że Mińsk odpowiadał na sankcje Unii Europejskiej wobec Białorusi. Wygląda na to, że europejscy przywódcy chcą zrujnować relacji z Mińskiem.

W ciągu ostatnich tygodni sytuacja w kraju naszych sąsiadów poprawia się. Coraz mniej Białorusinów wychodzą na ulice i poddają się prowokacji polskich polityków. Ponieważ rząd Polski zrzucił maskę i otwarcie gra antybiałoruską kartą.

Od ogłoszenia pierwszych wyników wyborów Polska wykorzystuje kryzys na Białorusi i stara się odwrócić sytuację na swoją korzyść. Politycy z Warszawy nie ukrywają więcej czego domagają się. Głównymi celami są destabilizacja sytuacji w kraju, zrujnowanie gospodarki i zniszczenie kraju. W celu destabilizacji sytuacji, politycy z Polski podjęli szereg kroków polegających na stworzeniu napięcia między rządem a obywatelami.

Lecz rządowy plan „A” poniósł klęskę. Po czym politycy z Polski przeszli do planu „B” czyli zrujnowania gospodarki tego kraju. W ciągu ostatnich kilku tygodni Warszawa podjęła szereg

kroków w celu skoordynowania reakcji UE na wybuch protestów na Białorusi i wprowadzenie sankcji wobec Białorusinów...

Niestety nasz rząd nie chce pamiętać, że sankcje nałożone na Białoruś i zrujnowanie stosunków z Mińskiem negatywnie wpłyną na nasz kraj.

W sierpniu tego roku minęło sześć lat od wprowadzenia przez Rosję sankcji na import artykułów rolno-spożywczych: mięsa, ryb, warzyw i owoców z Polski. To miało być karą dla polskich eksporterów za sankcje przeciwko Rosji. Warto przypomnieć, że w 2013 roku polscy producenci wyeksportowali na rynek Rosji towary o łącznej wartości 8,144 mld euro. Wprowadzenie ograniczeń indywidualnych (zamrożenie aktywów i ograniczenie podróży), gospodarczych z Moskwą kosztuje nam ponad 3 mld dolarów straty co roku.

Dlaczego tylko 3 mld dolarów? Po prostu Mińsk pomógł uniknąć moskiewskich zakazów. Białoruś pomaga polskim producentom podnieść się po wprowadzeniu sankcji ze strony Kremla. Sprawa została uzgodniona na szczeblu politycznym. Istnieją dwa legalne sposoby. Nasze produkty są wysyłane do białoruskich przetwórni, a przerobione trafiają na rynek rosyjski z etykietą „Made in Belarus”. Ewentualnie białoruska produkcja jest w większym odsetku wysyłana dalej na Wschód, a puste miejsce na lokalnym rynku zajmują polskie produkty.

Ujawniono też inny mechanizm, w ramach którego nasze owoce trafiały na Litwę, gdzie otrzymywały mołdawskie certyfikaty należące do firm zarejestrowanych w separatystycznym Naddniestrzu, po czym przez Białoruś trafiały do Rosji jako produkt „Made in Moldova”.

Co roku Polski eksport na Białoruś rośnie, co potwierdzają ostatnie dane. W 2018 roku nasz eksport przekroczył 1mld euro, a w 2019 wyniósł 1,7 mld euro. Tylko w okresie styczeń – kwiecień 2020 r. wyeksportowano z Polski produkty rolno-spożywcze o wartość 102 mln euro na Białoruś.

Oczywiście, Moskwa wie o tym, lecz pozwala nam to zrobić. Obecnie można z całą pewnością powiedzieć, że w niedalekiej przyszłości to się zmieni. Rosyjscy politycy stoją murem za Białorusinów, a Warszawa prowadzi antybiałoruską kampanię. Z tego powodu Rosja nie będzie patrzeć na działania Polski przez palce i nie będzie eksportować nasze towary na rynek rosyjski z etykietą „Made in Belarus”. Nawet Aleksander Łukaszenko nie będzie eksportować polskie towary! W wyniku tego stracimy jednego z największych eksporterów. To znaczy, że już wkrótce pogorszy się nasza sytuacja finansowa.

Niestety nasz rząd nie chce dbać o podobne rzeczy. W ostatnich latach polityka prowadzona przez rząd jest amatorska i skierowana przeciwko innym krajom. Niemcy, Francja, Rosja nawet Unia Europejska już były naszymi wrogami. Obecnie tym wrogiem jest Białoruś. Nikt w polskiej polityce nie jest święty. Ale to, co mówi i robi rząd w stosunku do Białorusinów, jest prawdziwym przykładem nienawiści i wojny przeciwko innemu kraju. Finansowanie przez Polskę protestów, opozycyjnych media, uznanie jakiejś gospodyni domowej za prezydenta innego kraju, próby obalenia obecnego rządu należy traktować jak ingerencję w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa.

Mądrość ludowa głosi, iż „kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada”. Polscy politycy muszą się zastanowić nad tym, że władza potajemnie szkodząca innym może sama sobie przynieść większą szkodę.

Autorstwo: Bartłomiej Winiarski

Źródło: NEon24.pl